Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 13/11/2026 15:10:46

Studia Iuridica Lublinensia vol. XXV, 4, 2016
DOI: 10.17951/sil.2016.25.4.263

Hubert Mielnik
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
hubertm@poczta.onet.pl

Jean-Louis Vullierme, *Lustro Zachodu. Nazizm i cywilizacja zachodnia*, przeł. M. Żurowska, W.A.B., Warszawa 2016, ss. 406 (*Miroir de l'Occident. Le nazisme et la civilisation occidentale*, Paris 2014)

Jean-Louis Vullierme, *Mirror of the West. Nazism and Western Civilization*, transl. M. Żurowska, W.A.B., Warsaw 2016, pp. 406 (*Miroir de l'Occident. Le nazisme et la civilisation occidentale*, Paris 2014)

Autorem recenzowanej książki jest Jean-Louis Vullierme – francuski filozof prawa, doktor prawa i filozofii politycznej, wykładowca Sorbony. Pomimo prawniczego wykształcenia i zawodowego zaangażowania autora w nauczanie prawa, książka *Lustro Zachodu. Nazizm i cywilizacja zachodnia* jest, jak stwierdził J.-L. Vullierme, filozoficzno-poznawczym esejem historycznym[1]. Czytelnika, chcącego odnaleźć w niej pogłębioną analizę nazistowskiego prawa czy też relacji między prawem, sprawiedliwością a nazizmem, czeka lekkie rozczarowanie. Problematyce prawnej został poświęcony jeden podrozdział, omawiający wpływ pozytywizmu prawnego na ideologię nazistowską. Nie jest to oczywiście zarzut względem autora, ma on bowiem prawo wykroczyć w swoich badaniach poza ramy uzyskanego wykształcenia czy podejmowanej na co dzień problematyki. Jego wyraźnym zamierzeniem było objęcie w książce całości problematyki ideologii

[1] Inaczej mówiąc, jest to esej epistemologiczny, którego przedmiotem jest fakt historyczny umiejscowiony w czasie, miejscu i kulturze, jakim był nazizm. Blisko tej książce do historii idei czy historii doktryn polityczno-prawnych.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 13/11/2026 15:10:46

nazistowskiej z perspektywy epistemologicznej. Osoby naukowo zainteresowane szeroko pojętym prawem III Rzeszy mogą jednak poczuć niedosyt, ponieważ mimo stałej tendencji do odczytywania na nowo mechanizmów dochodzenia nazistów do władzy[2] w kontekście politycznym i socjologicznym, brakuje pozycji, które wprowadziłyby nowe interpretacje przejęcia przez nazistów aparatu państwowego i jego przystosowania do realizacji własnych celów oraz ich stosunku do prawa czy sposobów jego degradacji[3].

Celem książki jest ocena „wynalazków" (określenie użyte przez autora recenzowanej pozycji) nazizmu oraz opisanie korzeni kulturowych, które doprowadziły do jego narodzin, co ma pozwolić na zrozumienie intencji[4] twórców tej ideologii. Badacz dokonał tej próby przy istotnym założeniu – nazizm nie osiągnął swojego apogeum, został zahamowany przez rozpoczęcie wojny z ZSRR. Książka stanowi spojrzenie na ideologię w szerszym kontekście, przy wzięciu pod uwagę wielu nazistowskich intencji i zamiarów – nawet tych, których nie udało się nazistom zrealizować. Autor w pewien sposób oskarżył nazistowską ideologię za popełnione przez nazistów zbrodnie. Takie potraktowanie sprawy jest jego zdaniem możliwe, ponieważ to ideologia odpowiada za określone ukształtowanie wizji świata, w którym pierwszorzędne znaczenie miała walka „narodu niemieckiego" jako części „rasy aryjskiej" z innymi „rasami" i „narodami"[5].

[2] Główna motywacja autorów (chodzi przede wszystkim o historyków anglosaskich) do podejmowania tematyki nazizmu to, ich zdaniem, stała aktualność tej problematyki. Wydaje się, że przez tę aktualność rozumieją oni groźbę powrotu ustrojów totalitarnych, w szczególności nazizmu. Zagrożenie takie ma ujawniać się przez pojawianie się nastrojów społecznych przychylnych (aprobujących) elementom składowym nazizmu, których opisanie stanowi jeden z głównych celów recenzowanej książki. Powstające pozycje mają stanowić więc swoiste ostrzeżenie („czerwoną lampkę") przed mającym nastąpić powrotem ideologii nazistowskich. Oprócz recenzowanej pozycji podobne stanowisko zawarte jest także w: T. Snyder, *Czarna ziemia. Holocaust jako ostrzeżenie*, Kraków 2015; M. Burleigh, *Trzecia Rzesza. Nowa historia*, Kraków 2010.

[3] Wśród kluczowych pozycji, w których zawarte są takie interpretacje, wymienić należy m.in.: D. Majer, *„Narodowo obcy" w III Rzeszy. Przyczynek do narodowosocjalistycznego ustawodawstwa i praktyki prawniczej w administracji i wymiarze sprawiedliwości ze szczególnym uwzględnieniem ziem wcielonych do Rzeszy i Generalnego Gubernatorstwa*, Warszawa 1989; *eadem*, *Nationalsozialismus im Lichte der Juristischen Zeitgeschichte. Ideologie – Staat – Besatzungsregime in Europa 1939–1945*, Baden-Baden 2002; F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław 1985. Interesującym opracowaniem nazistowskiej filozofii prawa z punktu widzenia ontologicznego i prawnonaturalnego jest książka T. Guza, *Filozofia prawa III Rzeszy*, Lublin 2014.

[4] Autor wyraźnie odróżnia intencje od przyczyn. Wskazuje, że intencje „mają wiele źródeł i nie mogłyby zostać wprowadzone w życie poza konkretnym, sprzyjającym im kontekstem. […] nadają ludzki sens sprawom, […] mogą opierać się na błędnych podstawach, mogą się splatać w szalony sposób, mogą się uruchamiać pod wpływem uczuć, których pochodzenie mylnie zinterpretują osoby je odczuwające. Lecz kiedy już intencje właściwie się poukładają, niewątpliwie motywują działania ludzi, które możemy zrozumieć właśnie na podstawie ich intencji". J.-L. Vullierme, *Lustro Zachodu. Nazizm i cywilizacja zachodnia*, Warszawa 2016, s. 10.

[5] *Ibidem*, s. 17.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 13/11/2026 15:10:46

Na ideologię tę miała się składać grupa elementów, które razem stworzyły spójny system. Tymi elementami, czy też składnikami, które Vullierme wyróżnia, są: rasizm, eugenika, nacjonalizm, antysemityzm, propagandowość, militaryzm, biurokratyzm, autorytaryzm, antyparlamentaryzm, pozytywizm prawny, mesjanizm polityczny, kolonializm, terroryzm państwowy, populizm, kult młodości, historycyzm, popieranie niewolnictwa oraz dwa elementy nazwane przez badacza jako „anempatia" i „acywilizm". Pojęcie „anempatii" definiuje on jako uczenie ludzi nieokazywania żadnych uczuć wobec cierpień innych, natomiast „acywilizm" to brak jakiejkolwiek ochrony ludności cywilnej podczas operacji wojskowych czy policyjnych[6]. Wszystkie te „atomy" miały osiągnąć w nazizmie maksymalny potencjał i w jego ramach współpracować w najbardziej skuteczny sposób. Istotną wspólną cechą wszystkich powyższych elementów ma być ich antagonizm (dla podkreślenia znaczenia tego terminu w recenzowanej książce pisany z wielkiej litery), będący „proaktywnym sprzeciwem wobec grup ludzkich traktowanych przez nią [ideę antagonistyczną – H. M.] jako odmienność, którą zamierza ona zwalczać"[7]. Wymienienie wszystkich powyższych składników ideologii nazistowskiej, czy też – jak nazywa ją J.-L. Vullierme – ideologii eksterminacji, jest konieczne, ponieważ została na nich oparta struktura książki.

Do wymienionych i opisanych przez autora elementów składowych ideologii nazistowskiej można by było dodać jeszcze jeden element: industrializm. Podstawową cechą różniącą eksterminację nazistowską od np. mordów dokonywanych przez Japończyków na Chińczykach (np. masakra nankińska), które również cechowały się anempatią i acywilizmem, jest brak chaosu i w przeważającej większości brak działań impulsywnych. Eksterminacja nazistowska została w pełni zaplanowana, stworzono odrębne organy administracyjne obsługujące *Endlösung*, skala dokonanej zbrodni może zostać określona jedynie jako „przemysłowa", a sam proces miał wyraźne cechy produkcji taśmowej. Powyższe wpisuje się w heideggerowskie rozumienie nazizmu jako wyrazu nowoczesnego umysłu, także o cechach przemysłowych, który ujmuje ludzi instrumentalnie jako surowiec w produkcji zaplanowanego produktu społecznego[8].

Książka jest podzielona na dwie części zatytułowane: „Ideologia eksterminacji" oraz „Zerwanie z ideologią eksterminacji". Są one poprzedzone krótkim wprowadzeniem „Norymberga. Miasto Zachodu", w którym autor stawia przed czytelnikiem podstawowy dylemat, na którym jest oparta cała monografia. Cywilizacja Zachodu, która zwyciężyła w walce zbrojnej nazizm, po czym oskarżyła go w czasie powojennych procesów, miałaby nie być w stanie „wyrwać jego korzeni, musiałaby bowiem wyrwać je z siebie samej"[9]. Co więcej, miała postarać

[6] *Ibidem*.
[7] *Ibidem*, s. 217.
[8] *Ibidem*, s. 9.
[9] *Ibidem*, s. 20.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 13/11/2026 15:10:46

się o jak najbardziej ograniczające zdefiniowanie nazizmu, by uniknąć oskarżeń o własne podobieństwo. Podkreślenia wymaga to, że cywilizacja Zachodu dla Vullierme oznacza trzy państwa: Stany Zjednoczone, Francję i Anglię. Są to kraje, które można uznać za w pełni zwycięskie w II wojnie światowej oraz (dla wykluczenia z tego grona ZSRR) zachodnie. Taki wybór jest zapewne podyktowany faktem, że z jednej strony są one najbardziej reprezentatywne, z drugiej natomiast ideologiczne oddziaływanie tych państw miało największy wpływ na formację ideologiczną nazistów. Pojawia się tu jeden z problemów książki – duży poziom uogólnienia cechujący się pominięciem postaw i poglądów odmiennych, które w niektórych państwach mogły mieć charakter wiodący.

Pierwsza część publikacji zawiera sześć rozdziałów, każdy z nich jest poprzedzony tekstem źródłowym wprowadzającym do przedstawianych treści. W tej części w poszczególnych rozdziałach i podrozdziałach oraz w kolejności przytoczonej w niniejszej recenzji badacz omawia, opisuje i szuka pochodzenia elementów wskazanych w poprzednim akapicie. Dokonana przez niego analiza cechuje się dużą erudycją. Świadczą o tym chociażby liczne przypisy (skonstruowane w sposób końcowy, co z jednej strony utrudnia uważną lekturę, z drugiej natomiast rozmiar niektórych z nich mógłby zaburzać śledzenie tekstu głównego). Vullierme starał się niejako sięgać do źródeł, ale nie tyle do źródeł pierwotnych konkretnych elementów ideologicznych, ile do źródeł, z których inspiracje czerpali naziści. Przykładem obrazującym takie podejście jest sposób przedstawienia antysemityzmu. Autor nie ukazał początków tej problematyki, lecz skoncentrował się na poglądach Henry'ego Forda, doszukując się w nim głównego inspiratora dla ideologii nazistowskiej. W części tej wskazane zostały także paralele między podbojem Dzikiego Zachodu a podbojem Europy Wschodniej. Oba miały taki sam cel: stworzenie osiedleńczej kolonii na terytorium, którego autochtoni mieli zostać ewakuowani lub eksterminowani. Ciekawe są tu refleksje na temat nacjonalizmu i początków konfliktu między państwami. Naród we współczesnym znaczeniu miał narodzić się dopiero w okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej, a jego rozwój toczył się dwiema drogami: francuską – opartą na woli, oraz niemiecką – opartą na pochodzeniu. Obie doprowadziły do „określenia ludu ukształtowanego wokół dominującej wspólnoty etnicznej lub rasy, mówiącej tym samym językiem, wyznającej te same wartości, zjednoczonej wspólnością istnienia lub losu, zakorzenionej w tysiącletniej historii i chcącej rządzić się wyłącznie samodzielnie, w granicach wyznaczonych przez przodków, dość szerokich, by pomieścić swój rozwój demograficzny. A więc istne pole minowe […]"[10]. Naród zbudowany jest zatem – zdaniem autora – na podstawach *stricte* antagonistycznych. J.-L. Vullierme główną tezę dotyczącą narodu i nacjonalizmu zamyka w stwierdzeniu, że niemożliwe jest pogodzenie ciągłego pokoju i rozwiązywania

[10] *Ibidem*, s. 112–113.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 13/11/2026 15:10:46

konfliktów w sposób pokojowy z istnieniem narodowości[11]. Oprócz narodu, jak wskazał autor, osoby wykształcone, posługujące się kodem kulturowym wspólnym dla cywilizacji europejskiej, żyją również równolegle w świecie cywilizacji Zachodu – ma to duże znaczenie dla proponowanych przez badacza środków terapii dla tej cywilizacji.

W drugiej części monografii, na którą składają się dwa rozdziały, autor przedstawił najbardziej antagonistyczny konflikt współczesności między cywilizacją Zachodu a islamizmem. Jego początków doszukuje się w powstaniu państwa Izrael. Autor podejmuje również próbę stworzenia recepty na wykorzenienie elementów składowych ideologii eksterminacji z wizji współczesnego demokratycznego świata, dominującej w świecie Zachodu. Wyraźnie stwierdza, że pełna demokratyzacja wszystkich państw w modelu zachodnim nie jest wystarczająca. Za ważniejsze od formy ustroju uznaje poszanowanie nienaruszalności ludności cywilnej.

Nacjonalizm i ksenofobia powinny – według Vullierme'a – zostać uznane za słabość polityczną i przejaw nieładu politycznego, a nie dowód siły czy realizmu politycznego. Cywilizacja Zachodu musi obrać drogę humanistyczną, zwalczając konkretne czyny, a nie wyabstrahowane grupy ludzi. Jednocześnie człowiek jako jednostka powinien przestać definiować siebie przez pryzmat zbiorowości, w ramach której funkcjonuje (lud, naród, rasa). Jednym z warunków jest zaprzestanie postrzegania świata w sposób antagonistyczny w relacji ja (my, naród) – wróg (niezindywidualizowany podmiot, grupa podmiotów). Praktyczną receptą, jaką daje badacz, na całkowite odejście od ideologii eksterminacji ma być wzajemne działanie rządów, partii i osób zaangażowanych. Inaczej mówiąc, należy przez czyn doprowadzić do przekierowania myślenia na tory nieantagonistyczne. Taki koncept powstał już w Europie po II wojnie światowej, w całej pracy brakuje jednak do niego odniesień. Chodzi mianowicie o Unię Europejską. Wydaje się, że to jest właśnie nieantagonistyczny projekt jednoczący państwa i narody z kręgu cywilizacji Zachodu, u podstaw oparty na silnym humanizmie. Obecnie przeżywa on spory kryzys, który jest związany w dużej mierze z porzuceniem idei wspólnotowych na rzecz wzrostu znaczenia interesów narodowych. Pytanie, jakie od razu się nasuwa, zwłaszcza w świetle współczesnych zagrożeń (terroryzm, wzrost poparcia dla nacjonalizmów), brzmi: czy całkowite wykorzenienie ideologii antagonistycznych, a w konsekwencji – eksterminacyjnych, jest możliwe?

Jeżeli chodzi o warstwę źródłową książki, to oczywiste jest, że dla zrozumienia intencji nazistów autor nie mógł oprzeć się wyłącznie na literaturze przedmiotu. Praktycznie nie zostały wykorzystane źródła będące dokumentami, którym można przypisać charakter oficjalny (chodzi o akty prawne, rozkazy itp.). Badacz starał się zrealizować postawione sobie cele przez uważną lekturę tekstów pierwotnych (książek, dzienników, tekstów przemów) najważniejszych nazistów.

[11] *Ibidem*, s. 127.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 13/11/2026 15:10:46

Miało to polegać na oddzieleniu propagandy od zawartego w tekstach „prawdziwego myślenia”[12]. Przy takim założeniu wykorzystano przede wszystkim dzienniki Josepha Goebbelsa[13] oraz teksty oficjalne i prywatne Adolfa Hitlera[14], pojawiły się także teksty Heinricha Himmlera[15], wspomnienia Alberta Speera[16] i fragmenty *Rozmów z katem* Kazimierza Moczarskiego[17]. Najbardziej brakuje – z punktu widzenia celów, jakie ma spełniać książka – dzienników Alfreda Rosenberga[18], nazywanego głównym nazistowskim ideologiem. Brak ten można tłumaczyć jedynie faktem odnalezienia pełnego tekstu dzienników dopiero w 2013 r. We fragmentach, w których Vullierme opisuje zamierzenia nazistów wobec Europy Wschodniej, brakuje spojrzenia na tę problematykę Hansa Franka, co powoduje pewne zubożenie obrazu intencji nazistów wobec Polski i Polaków w podbitej nazistowskiej Europie. Tendencja do powoływania się na źródła pierwotne dotyczy nie tylko tekstów nazistów, także przy opisywaniu koncepcji eugenicznych Madisona Granta[19] i antysemityzmu Henry’ego Forda[20] autor sięga bezpośrednio do tego rodzaju tekstów. W dużym stopniu zostały wykorzystane również teksty filozofów, zarówno współczesnych, jak i klasycznych[21].

Pewnym mankamentem jest brak dbałości językowej autora w używaniu niektórych pojęć[22]. W książce pojawiają się takie pojęcia, jak np. „trupiarnia” (s. 309) – w odniesieniu do odkryć organizacji Yahad in Unum związanych z dzia-

[12] Przez propagandę Vullierme rozumie stwierdzenia, o których autorzy wiedzieli, że są fałszywe. Prawdziwe myśli to natomiast stwierdzenia, którym naziści przypisywali wartość prawdy. Takie podejście może stanowić dużą trudność i wiązać się z pewnym poziomem relatywizmu, brak jest bowiem wskazania, na podstawie jakich kryteriów autor mógł dokładnie dokonać podziału między poszczególnymi stwierdzeniami. Zob. *ibidem*, s. 12.

[13] J. Goebbels, *Die Tagebücher 1924–1945*, Bd. 1–5, München – Zürich 1992.

[14] Chodzi o *Mein Kampf*, tzw. *Hitlers Zweites Buch* oraz opublikowane rozmowy z kwatery głównej (A. Hitler, *Rozmowy w Kwaterze Głównej zapisane na polecenie Martina Bormanna przez jego adiutanta Heinricha Heima*, Warszawa 1996).

[15] H. Himmler, *Discours secrets*, Paris 1978; *idem*, *Poznańska mowa do Gruppenführerów SS 4 października 1943 r.*, „Kronika Miasta Poznania” 2009, nr 2. Można tutaj zarzucić autorowi, że nie wziął pod uwagę niedawno odkrytych w Izraelu listów H. Himmlera do żony, które ukazują wiele prywatnych poglądów jednego z głównych nazistów. Zob. K. Himmler, M. Wildt, *Himmler. Listy ludobójcy*, Warszawa 2015.

[16] A. Speer, *Wspomnienia*, Warszawa 1990.

[17] K. Moczarski, *Rozmowy z katem*, Kraków 2009.

[18] W języku polskim dziennik został wydany w 2016 r. nakładem wydawnictwa Wielka Litera. Zob. A. Rosenberg, *Dzienniki 1934–1944*, Warszawa 2016.

[19] M. Grant, *The Passing of the Great Race*, Bulington 2011 (reprint, oryg. wyd. 1916).

[20] H. Ford, *The International Jew*, Eastford 2010 (reprint, oryg. wyd. 1920).

[21] Między innymi: H. Arendt, Z. Baumana, J. Bodina, N. Chomsky’ego, J.G. Fichte, G.W.F. Hegla, M. Heideggera, T. Hobbesa, E. Lévinasa, J.J. Rousseau, C. Schmitta.

[22] Autorowi recenzji nie udało się dotrzeć do tekstu oryginalnego książki, trudno jest więc ocenić, czy opisywane sformułowania nie pojawiły się na etapie tłumaczenia książki, a wynikłe z tego faktu nieścisłości nie są winą autora recenzowanej książki.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 13/11/2026 15:10:46

łalnością Jednostki 1005[23]. Działalność organizacji Yahad in Unum skupia się na „zagładzie z użyciem kul"[24], czyli masowych rozstrzeliwaniach dokonywanych głównie w czasie wojny na froncie wschodnim. Czytelnik nie ma tak naprawdę pojęcia, czy chodzi o odnalezienie miejsca dokonywania masowych egzekucji, czy też o pozostałości komór gazowych jakiegoś zapomnianego niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady. Takie sformułowanie może być odebrane jako obraźliwe względem ofiar eksterminacji[25], a na pewno można je potraktować jako nieoddające im pełnego szacunku. Kontrowersyjna jest też teza, że dopiero odkrycie (przy braku wskazania, o jakie odkrycie chodzi) organizacji Yahad in Unum „zamknęło z punktu widzenia nauki debatę na temat istnienia nazistowskiej eksterminacji, jej celów i masowego charakteru"[26]. Autor bagatelizuje w ten sposób wielość źródeł historycznych wskazujących na dokonywanie przez nazistów eksterminacji[27]. Prawdopodobnie odkrycia Yahad in Unum nie doprowadzą do całkowitego zaniku zjawiska negacjonizmu, ponieważ współcześni negacjoniści nie kierują się w swoich argumentach pojęciem obiektywnej prawdy historycznej, wykorzystując często swoje poglądy historyczne do celów czysto politycznych. Innymi przykładami takich określeń wprowadzających niepotrzebne i krzywdzące uogólnienia są np. „obozy koncentracyjne w Polsce" (s. 281; autor używa tego pojęcia w odniesieniu do czasów II wojny światowej, kiedy nie było takiego państwa, jak Polska) czy „znany polski antysemityzm" (s. 76). Określenie „znany polski antysemityzm" jest tym bardziej tendencyjne, że w opisie przedwojennych prób żydowskiej kolonizacji Palestyny autor całkowicie pomija starania polskiej dyplomacji i poparcie II Rzeczypospolitej dla utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie. Pamiętać należy bowiem, że kwestia osiedlenia europejskich Żydów miała charakter ogólnoeuropejski[28]. Jest to tym bardziej istotne pominięcie, bo – zgodnie z receptami Vullierme'a – niektóre z tych działań, podejmowanych przez państwo polskie, miały charakter nieantagonistyczny i humanistyczny.

Podsumowując, książka porusza nadal ważny i aktualny temat, o czym świadczą stale odradzające się ruchy polityczne odwołujące się bezpośrednio lub pośrednio do ideologii nazistowskiej[29]. Koncepcja, że naziści to nie są przysło-

[23] Jednostka 1005 działała od jesieni 1942 r. do września 1944 r. Jej celem było zacieranie śladów eksterminacji przez Einsatzgruppen oraz innych egzekucji.

[24] Sformułowanie użyte przez Wasilija Grossmana jest używane również przez organizację Yahad in Unum. Zob. W. Grossman, *Życie i los*, Warszawa 1959, s. 509.

[25] Autor przeprowadza przekonywujący wywód o różnicach między pojęciami „Szoach" a „eksterminacja". J.-L. Vullierme, *op. cit.*, s. 285.

[26] *Ibidem*, s. 309.

[27] Źródła historyczne, zwłaszcza nazistowskie, dotyczące działalności Einsatzgruppen, zostały opisane w: R. Hilberg, *Zagłada Żydów Europejskich*, t. 1–3, Warszawa 2014.

[28] Więcej o problemie i postawie polskiego rządu zob. T. Snyder, *op. cit.*, s. 89 i n.

[29] Pomijając skrajne grupy związane z różnego rodzaju „podziemiem", czy to subkulturowym, czy przestępczym, przykładem wzrastającej i niekryjącej się z poglądami partii jest amerykańska neonazistowska Tradycjonalistyczna Partia Pracujących (Traditionalist Worker Party).

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 13/11/2026 15:10:46

wiowi „przybysze z odległej planety", a nazizm nie jest zjawiskiem wyizolowanym, lecz jest to owoc całej zachodniej – a może nawet ludzkiej – kultury, nie jest nowa. Pojawiała się ona już wcześniej, również w literaturze. Być może dlatego odczucia związane z lekturą recenzowanej pozycji nasuwają najsilniejsze skojarzenia z książką *Łaskawe* Jonathana Littella. U Littella główny bohater, Maximilian Aue, doktor prawa, oficer SD i członek Einsatzgruppen, jest stereotypowym przedstawicielem europejskiej inteligencji, z którego wykształceniem, poglądami na filozofię, kulturę czy sztukę każdy czytelnik może się w pełni utożsamiać. Podstawowy problem tej książki sprowadzony zostaje do pytania, czy ja mógłbym dopuścić się popełnienia równie odrażającej zbrodni. Co powoduje, że „mentalność zrodzona z eksterminacji rozlewa się na ogół i zaraża całą resztę"[30], jak temu zaradzić? J.-L. Vullierme przenosi tę problematykę i te pytania do metapoziomu, stawiając diagnozę, że nie tylko jesteśmy podobnymi ludźmi do nazistów, ale wyznajemy również podobny (przynajmniej w części) obraz świata. Najbardziej odważna intelektualnie jest próba zaproponowania środków zaradczych, recept dla cywilizacji Zachodu, które – co ma być najważniejsze – muszą być przepełnione empatią i humanizmem. Autor przy tym dosyć surowo podchodzi do koncepcji narodu, widząc w nim jedno z największych zagrożeń jako antagonistyczne u swojego źródła, co nadaje jego rozważaniom duży wydźwięk internacjonalistyczny. Na ile jest to trafnie zaproponowana kuracja, trudno określić. Być może w przeważającym rozmiarze rozmija się z naturą ludzką, a przez to społeczną. Możliwość jej zastosowania będzie się wiązała z wielką pracą intelektualistów, polityków i innych decydentów, a skutki wcale nie muszą być zadowalające.

[30] J. Littell, *Łaskawe*, Warszawa 2008, s. 647.